

## Zamknięty krąg gospodarki

Znany finansista Warren Buffett kiedyś powiedział: „obraz gospodarki jest lepiej widoczny przez tylną, zakurzoną szybę, niż przez czysto umytą szybę przednią”. Nasze telewizory mają czyste ekrany. Od pokazujących się na nich ekspertów można usłyszeć, że Polska przeżywa największy w swojej historii rozwój gospodarczy, a Polacy się bogacą.

Równocześnie zauważa się, że występują pojedyncze problemy. Dokuczają nam bezrobocie, które trwale jest na wysokim, ponad 10-co procentowym poziomie. Pociaszamy się, że w niektórych krajach jest wyższe, choć to dopiero teraz, w kryzysie który je dotknął. Mamy problemy z demografią, bo rodzi się mało dzieci. Uczni obliczają, ilu pracowników będzie nam brakowało za kilkanaście lat, aby zarobić na nasze emerytury. Nie wiążą tego z faktem, że Polacy wyjeżdżają do pracy za granicę. Tymczasem jeśli urodzi się więcej Polaków, to więcej wyjedzie. Rozważa się, z jakim bagażem doświadczeń cywilizacyjnych wrócą Polacy z emigracji, podczas gdy oni nie wracają, mimo że tam jest recesja, a u nas ciągle wzrost gospodarczy. Dyskutuje się, jakie mechanizmy finansowe uruchomić, aby zwiększyć liczbę miejsc pracy. Może jakieś wsparcie finansowe dla przedsiębiorstw? Może finansować staże dla młodych? Może wydłużenie urlopów macierzyńskich zwiększy dzietność Polek?

Problemem podobno są wysokie podatki, choć statystyki pokazują, że pod tym względem jesteśmy poniżej średniej w UE. Otwarta pozostaje kwestia, czy podatki mają spełniać funkcje redystrybucji dochodów, czy tylko wspierać pierwotną akumulację kapitału. Dominuje raczej druga opcja. Przedsiębiorcy narzekają na wysoki koszt pracy, choć jest on jednym z najniższych w UE. Ale czy ktoś powie o niskich kwalifikacjach przedsiębiorców, którzy nie radzą sobie z innowacją i nie potrafią konkurować na rynkach zagranicznych. A jeśli sprzedają produkty polskiemu, nisko opłacanemu pracownikowi, to ich cena nie może być wysoka. Tworzy to zamknięty krąg gospodarki produkującej towary tanio, ale o niskiej jakości. Mamy najwięcej w UE osób zatrudnionych na umowach czasowych, co nie stabilizuje sytuacji życiowej tych pracowników. Rośnie grupa ludzi, którzy nie płacą składek na emerytury i kiedyś będą na zasiłkach państwowych. Chcemy jeszcze bardziej rozszerzyć zasadę elastycznego zatrudniania i skończyć z 8-godzinnym dniem pracy, który uchwalono w 1918 roku. Negujemy przywileje pracownicze już nie tylko PRL, ale nawet II RP.

Bogatsi Polacy kupili już duże mieszkania, niektórzy mają ich po kilka. Równocześnie rośnie popyt na lokale małe, o powierzchni „jak za Gomułki”. Brak mieszkań komunalnych, a część polityków walczy ze spółdzielczością mieszkaniową, gdzie jednak czynsze są niższe, niż u prywatnych wynajmujących. Problem mieszkaniowy ciągle nie jest rozwiązany. Można się pocieszać, że w wielu krajach świata bywa gorzej, ale my mieszkamy w Europie.

Cały rozwój gospodarczy dokonuje się przy dużym wsparciu środków unijnych. Bogatsze kraje UE dają nam pieniądze na infrastrukturę, innowacje, szkolenia, wsparcie dla rolników. Wydawanie tych pieniędzy powoduje wzrost PKB, choć już znaczna część wynagrodzenia za te inwestycje wraca do krajów, których wielkie korporacje wygrywają nasze przetargi na realizację dużych projektów. A my jesteśmy dumni z tego, że u nas dominują małe firmy.

Julian Tuwim w wierszu o strasznych mieszczanach pisał, że „patrzac – widzą wszystko oddzielnie. Że dom... że Stasiek... że koń... że drzewo...”. Dzisiaj wielu strasznych ekspertów podobnie patrzy na gospodarkę. Oddzielnie widzą sprawę bezrobocia, emigracji, podatków, kosztu pracy, demografii, innowacji, sposób wydawania pieniędzy unijnych. Każdy problem jest traktowany jako osobny i niewielki na tle ogólnych sukcesów. A przecież wszystkie zjawiska negatywne są rezultatem modelu gospodarczego ukształtowanego w procesie transformacji.

Jeśli to rezultat, a nie przypadek, to żadnego z tych problemów nie można rozwiązywać oddzielnie. Na przykład bezrobocia nie rozwiążemy poprzez dopłaty do staży młodych pracowników. Będzie to zwykłe dofinansowanie pracodawców, którzy przez pewien czas będą mieli bezpłatnego pracownika, a później go zwolnią. Źródło bezrobocia tkwi w tym, że preferując własność prywatną niszczy się takie formy własności społecznej, jak np. spółdzielczość. Gospodarka preferująca tylko indywidualną, prywatną własność daje prawie pełne zatrudnienie tylko wtedy, gdy jest innowacyjna i wydajna. Wówczas ma duży eksport i tworzy miejsca pracy kosztem innych krajów, które są importerem. Nasza gospodarka taką nie jest, co trzeba uwzględnić w programie ograniczania bezrobocia. Dlatego potrzebne jest podtrzymywanie mniej wydajnych sektorów gospodarki, w których ludzie zarabiają mniej ale mają pewną pracę. Taka funkcję pełni przecież rolnictwo, gdzie jest nadmierne zatrudnienie na poziomie ok. 1 mln osób, ale nie są one bezrobotne. Lepiej byłoby, żeby przeszli do pracy w przemyśle, ale przecież gospodarka w obecnym kształcie ich nie potrzebuje.

Czas kompleksowo analizować problemy gospodarki. Jest ona spójnym systemem, który trzeba usprawniać od fundamentów, a nie od komina. Potrzebne jest obalenie wielu mitów ekonomicznych silnie utrwalonych w świadomości ekspertów. Myślenie w kategoriach, że coś jest bez alternatywy nie jest twórcze. A kryzys finansowy wprost pokazał, że jest fałszywe.